Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 2/14 Grudnia № 98. ROK 1856.

POBIEŻNY SZKIC

przeszłości, teraźniejszości i przyszłości krajowego Ziemiaństwa, z wykazaniem błędnéj drogi, jaką wielu ku wzrostowi onego obrało.

(Dalszy ciąg.)

Zakładając na podobnych wykładach budowę *odrodzenia się* rolnego, musiemy raczéj patrzéć na *upadek*, jak na podniesienie się gospodarstw naszych, w duchu tak poprawnego, ale nie systematycznego sposobu rządzenia. Dopóką nauka jako nauka, w ścisłém znaczeniu tego wyrazu, nie uczyni tak dalece ważnego kroku naprzód, aby sama, bez empirycznego a racyonalnego działania, wydźwignąć potrafiła środkami jéj tylko właściwemi, ziemię ze stanu ubóstwa i dzikości, i uczynić ją podległą naszéj nieomal woli, to jest, abyśmy produkcyę o tyle o ile można w swojéj dzierżyli dłoni, powtarzam, iż dopóki to nie nastąpi, nie wierzę, abyśmy półśrodkami, nie należycie pojętemi i stosowanemi, byli w stanie podnieść przez sztuczne i forsowne remedia ziemię naszą do żądanéj żyzności. Wielem tylko poznał gospodarstw zamożnych, to wszystkie one drogą bitą praktyki zadawnionéj, owym gościńcem szerokim, poprawionym przez czas i ludzi pilnością i wytrwałością odznaczających się, doszły do zamieronego celu, prędzéj daleko i pewniéj, aniżeli te, które natężonemi wysileniami, na wzór łamanych sztuk (jak to trafnie korrespondent z Rysin nazwał) cudów, że tak rzekę, dokazywać chcieli. Pierwsi kieszenie obładowywali, drudzy wypróżniali swoje a często i obce, kończąc bankructwem, poprzedzoném przeciągłém dyszeniem. Taki los tragiczny spotkał wszystkich nieomal gospodarzy, którzy karyerę swą rozpoczęli od zagranicznych nasion podzwrotnikowych roślin, tamtejszych rass bydła, drenów, chemicznych nawozów na wielką skalę, narzędzi sztucznych i t. p. wyskoków.

Rzućmy tylko okiem trafném, czysto gospodarskiém, wyrozumiale rzecz obejmującym umysłem, i przypatrzymy się, (sięgając w przeszłość) rozwojowi stopniowemu rolnictwa Niemiec, Belgii, Holsztynu i Anglii. Tam gospodarze zaczęli od materyałów krajowych, swojskich, środków znanych, a pracą, wytrwałością i gruntownem myśleniem wydoskonalali ludzi podwładnych naprzód, następnie starannie chodząc około bydła, postępowo takowe udoskonalali, w końcu po gospodarsku mierzwili swe role, przy troskliwéj uprawie i około mierzwy pilnie pracowali. Natrafili od razu na zaporę, o którą się wszelkie nasze usiłowania rozbijały a tę stanowią nawóz i znajomość gleby. Uprawę po dziś dzień prowadzą tam gospodarze wzorową, własnemi poprawnemi u siebie narzędziami, do miejsca, ludzi i sprzężaju zastosowanemi. Forsowali i po dziś dzień dają przewagę roślinom okopowym i pastewnym, na paszę dla inwentarzy, utrzymując takowe, nie jak my wyłącznie prawie dla nawozu, ale dla zysku, w przekonaniu i pewności, iż z pożywnéj karmy więcéj otrzymać można produktów w nabiale, wełnie, mięsie, łoju i t. p. gdy tymczasem reszta niestrawionéj paszy, w postaci exkrementów roli powierzona, jako zwrot awansu zbiorami zaciągniętego, tém lepszych, silniejszych i energiczniejszych będzie własności—im przyczyna dzielniejsza tém i skutek lepszy. Tłusta i silna mierzwa, troskliwa przytém uprawa, daje też coraz to lepsze plony; te wpływają na poprawniejszy stan inwentarzy, a harmoniją całości, przez ściśle spokrewnienie oddzielnych ogniw długiego łańcucha gospodarskiego, sprawiają dobry byt czeladzi, dobytku i samego ziemianina, co właściwie stanowi i stanowić wiecznie będzie wysoki szczebel postępu i oświaty rolnéj. Zajrzyjmy z kolei, jak się u nas dziś dzieje prawie powszechnie, po latach prawdziwie mocno zawodnych i nieurodzajnych; w jaki się sposób, że tak rzekę, do chleba garniemy.

Z góry zapowiadam, iżwadę powszechną naszych ziemian, że z małym kapitałem i funduszami rzucają się wszyscy prawie na olbrzymie przedsięwzięcia, pomijam, bo to choroba znana, oklepana, jakby w charakterze naszych ziemian i do narodowości przywiązana, ściśle z manią i potrzebą wyrabiania się tém samém z interesów zamalgamowana, a przechodzę tu do szczegółów. Ubogie gospodarstwa nasze, a takiemi są z małym wyjątkiem prawie wszystkie dzisiejsze, aby wprędce przyjść do rezultatów, najczęściéj za pożyczany lub z przedwczesnéj sprzedaży pochodzący grosz, nabywają dla raptownéj obróbki, w braku wołów multum koni, nie mając stosownéj ilości ani siana, ani owsa, ani żadnéj rzeczy która jego jest, do przeżywienia tych zwierząt. Nabywają narzędzia poprawne en masse, bez widoku, iż takowe raz wprowadzone, wytrwają wszelkie szanse zawodowe i pociski ze strony ludzi i zwierząt. Budują i sprawiają kolosalne i zbytkowne wozy, które pospolicie nie mają co dźwigać; kupują, aby co prędzéj zbierać, środki pomocnicze jako to: guana, kości, makuchy i t. p. na role zaperzone, niedoprawione i źle uprawione, rzucając na los szczęścia te posiłki, niezawodne w wysoko posuniętych już kulturą gospodarstwach, a bezwarunkowo zawodne w biednych i początkujących. Ależ to najprędszy środek pozyskania tytułu i patentu publiki gadatliwéj na postępowego rolnika. Jakiż, pytam się i proszę, może być rezultat podobnéj exploatacyi rolnéj? kiedy nasze gnoje końskie pospolicie na kupie się palą i dobrowolnie rozkładają? owce w owczarni pleśnieją i ubywają, a bydlęce, po sieczce i słomie gołéj, choćby nawet z wywarem, tak są ubogie i mało skuteczne, iż położywszy onych 25 do 30 fur dworskich na 200 prętów □, jak się to pospolicie dzieje, bardzo mały widzimy skutek na pierwszym plonie, jak zwykle pszenicy, a już żadnego w trzecim roku naszego zmianowania. Na tém polega cała tajemnica zawodnych pospolicie u nas jarzyn i lichych koniczyn przyczyna. Co tu, pytam się, pomoże i najpiękniéj ułożona rotacya i kolejka, kiedy spróchniałemi materyałami do rezultatów dojść pragniemy? Wysila się gospodarz na kupno drogiego buchaja do lichych najczęściéj krów, ogiera rassowego do klaczy fornalskich, w ciągłéj i męczącéj pracy będących, z których nigdy przychówku się nie doczeka, dopóki nie opłaci poczciwego frycowego; ale żałuje 10 korcy owsa na wychów starannny kilkorga cieląt, paręset korcy warzywa nie poświęci na utrzymanie krów swoich w takim stanie, aby i korzyść i mierzwę dawały. Skąpiemy najczęściéj złotówki, a nieraz dla próżnéj famy i fantazyi, wydajemy marnie tysiące. Wpierw myślimy o sobie i swoich wygódkach, aniżeli o roli i jéj akcessoryach. Jak więc Kuba Bogu, tak Kubie Bóg, mówi stare przysłowie. Błąd to powszechny naszych gospodarstw; czuję w tém własną słabość, a tak trudno wykorzenić nam przywary i narowy i zgubne obyczaje, upadek nam gotujące, czyli jedném słowem, radykalnie się zreformować! Gdybyśmy się tylko przedewszystkiém mogli nauczyć tych trzech prawd, jużbyśmy wielki krok naprzód uczynili, a temi są:

1) Szczerze, bez zarozumienia, wytrwale i pilnie pracować, pod otwartém niebem dobroczynnéj natury, koniecznie.

2) Zmierzając do prędkich rezultatów, pomnijmy na sens ukryty w owém znaném łacińskiém dictum: »Non multa sed bene...«—

Mało trzymajmy dobytku, ale wygodnie i obficie; uprawiajmy mniéj ale starannie, a dobrze nam się będzie działo.

3) Starajmy się wcześnie złemu zapobiegać, a dojdziemy do tego; jeśli małe złe naprawiać będziemy, to większe pewno nie nastąpi, co łacinnicy dwoma wyrazami określili: »principiis obsta«. — Małą dziurę w dachu dostrzegasz, to ją napraw, rów nie ciągnie wody dla niewielkiéj zawady, wyrzuć zaraz, bo późniéj cały rów zanieczyścisz. Zmizerniał ci inwentarz cokolwiek. bierz się energicznie do poprawy, bo późniéj jak ze szczętem zbiednieje, że niczém onego nie odreperujesz.

Przy tych trzech pewnikach, obok oszczędności, oględności i rządu dobrego, bez żadnych akrobatycznych skoków i wysileń, dojdziemy niewątpliwie do prędszych daleko rezultatów, niżeli nierozważnemi wkładami i ofiarami, które najczęściéj w końcu za sobą niesmak i zniechęcenie pociągają. Każdy z kolegów ziemian zna i znać powinien najlepiéj swoje słabostki; niechaj się tylko nie wstydzi przyznać do nich, a zrobiwszy *dyagnosis* choroby, obmyśli najskuteczniejsze środki, i z góry sobie przepowie rokowanie.

Napróżnobym się tu starał pouczać i przepisywać medicamenta, jak to wielu robi; czuję się sam mocno osłabionym i wycieńczonym, abym śmiał próżną chwalbą głosić to, czego ani posiadam, ani czegom po dziś dzień nie osiągnął, mimo całéj usilności umysłowéj i kieszonkowéj Wiem tylko tyle, iż forsą niewłaściwie i za gwałtownie użytą, rozpoczynając zawód gospodarski, skonsumowałem kilkoletnie intraty i osłabiłem się tém samém materyalnie; nie powiem, że i moralnie, bo przy energii i rozwadze, poznawszy wcześnie jeszcze symptomata cierpień naszych i skoro wejdziemy na lepszy i bezpieczniejszy tor, nigdy upaść nie możemy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROŚLINY PASTEWNE

NA WYSTAWIE POWSZECHNEJ W PARYŻU.

(Dokończenie).

4. Sprzęt rzep z pola.

W Anglii zazwyczaj rzepy dojrzewają czyli dochodzą do zupełnego rozwinięcia w końcu października lub na początku listopada; w tym to więc czasie spasają je na miejscu owcami, lub też wykopują.

W pierwszym przypadku, urządzają na polu rodzaj przenośnego ogrodzenia, zrobionego ze zwyczajnych hurtów, lub też z sieci, i tak obszernego, aby owce cały tydzień żyć tam mogły. Oprócz turnepsu, który przy saméj ziemi jedzą, dostają jeszcze siano; to zakłada im się za stosowne drabinki, przykryte klapami w celu zabezpieczenia od deszczu.

Reszty niedojedzonych korzeni turnepsu wykopują się za pomocą pewnego rodzaju wideł z zagiętemi zębami (Fig. 15), lub też motyki (Fig. 16). Następnie zostawia się je na redlinach, aby owce do reszty je zjadły, lub też pokrajawszy w plasterki, daje się w korytkach, wewnątrz hurtów ustawionych.

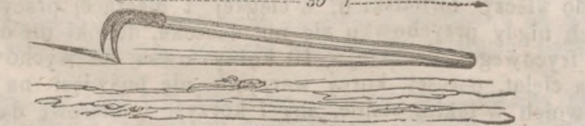


Fig. 15. Widły służące do wyrywania resztek rzep niedojedzonych przez owce.

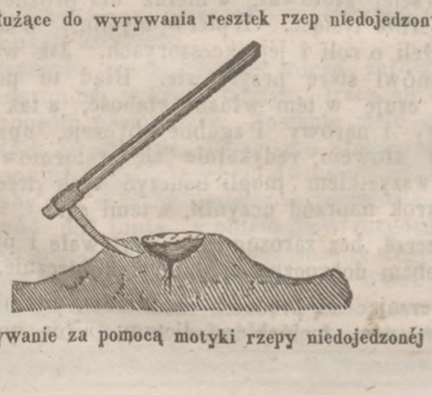


Fig. 16. Wyrywanie za pomocą motyki rzepy niedojedzonéj przez owce.

Odmiany turnepsu wczesne, mogą być już w październiku spasywane, podnie jak turneps holenderski (Fig. 17), który w tym celu siać należy w sierpniu, natychmiast po sprzątnięciu zboża z pola.

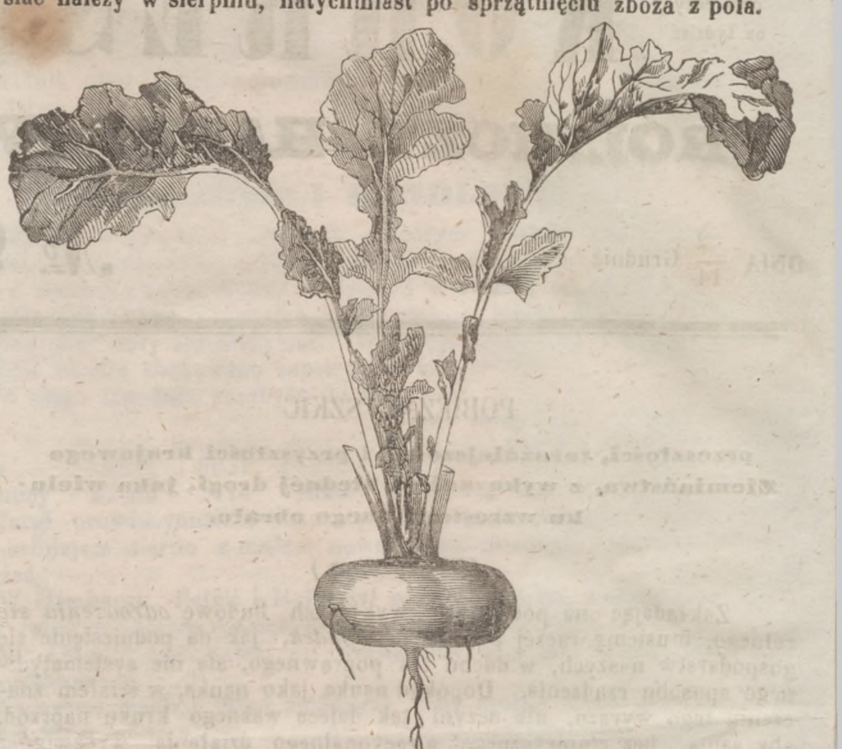


Fig. 17. Turneps wczesny holenderski 6 razy zmniejszony.

Chcąc rzepy przechować przez zimę, należy wyrwawszy je z ziemi, starannie oczyścić, i obciąć koniec korzenia i wierzchołek kołnierza. . Wszakże zaleca się tu wielka ostrożność, albowiem rzepa skaleczona nożem, trudno się przechowuje bez zepsucia.

Kopać należy rzepy podczas pory suchéj i pogodnéj, i składać w miejsce zdrowe. W braku stosownéj szopy można je układać w kupy, mające 3½ łokcia średnicy, a 2½ wysokości (Fig. 18), w miarę dokładania przykrywać należy słomą i tę przywiązywać tak, aby wiatr nie unosił.



Fig. 18. Sposób przechowywania rzep.

W zachodniéj Francyi przechowują rzepy w wydrążeniach, zrobionych w stertach słomianych, które układają na polu, zaraz po omłoceniu zboża. Wydrążenie to najlepiéj jest urządzić ustawiając z żerdzi rodzaj wiązania i przykrywając je słomą, jak na Fig. 19.

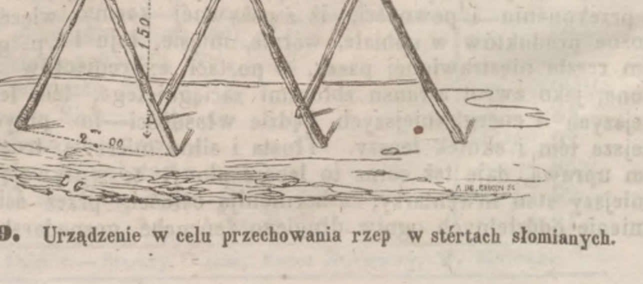


Fig. 19. Urządzenie w celu przechowania rzep w stertach słomianych.

5. Owady rzepom szkodliwe.

Rzepy podczas wzrostu podlegają bardzo często szkodom, wyrządzanym im przez liczne bardzo owady; z tych najszkodliwsze są:

(Altica nemorum.) Owad ten znany jest pod nazwiskiem *pchły ziemnéj*, niszczy tylko dwa liścienie, czyli tak zwane kotyledony młodéj rośliny—i to najgorzéj w czasie pięknéj pogody. Płodność ich jest nadzwyczajna, bowiem w przeciągu dni dziesięciu wylęgają się z jajek. Dotąd nie ma sposobów ich wytępienia—zdaje się, że najlepszym do tego środkiem jest szybki i bujny wzrost roślin, który zabezpiecza je od szkód, mogących być wyrządzonemi w początkach wzrostu.

(Tenthredo centifoliae v. Athalia spinarum) szkodzi najwięcéj, gdy znajduje się w postaci liszek, co ma najczęściéj miejsce w miesiącu sierpniu i wrześniu. Samice składają na liściach rzepowych około 200 do 250 jajek, które w przeciągu dni 5 do 9 już są wylężone. Liszki mają po sześć nóg łuszczkowatych, są koloru czarnego i mniéj więcéj dochodzą ½ cala długości. Życie ich nie trwa dłużéj jak dni 10; potém bowiem zamykają się w oprzędy i przemieniają się w poczwarki. Deszcze ciągłe wiele ich niszczą, podobnie jak i nasypywanie liści wapnem lub popiołem. Owad ten napada liście i korzenie i z tego względu jest bardzo szkodliwym.

6. Zbiór nasienia.

Chcąc otrzymać piękne nasienie rzepy, należy wybrać indywidua, których kształt i kolor charakteryzują wyraźnie gatunek, lub odmianę do któréj należą; następnie, wyrywa się je w miesiącu październiku lub listopadzie i przesadza w dobrze przygotowaną ziemię, w któréj pozostają przez zimę, wiosnę i część przyszłego lata, to jest dopóki ziarna zupełnie nie dojrzeją, co ma najczęściéj miejsce w miesiącu lipcu lub sierpniu. Po wycięciu łodyg, wiąże się je w pęczki, jak tylko strączki obeschną, układa w stertki, przykrywa słomą i pozostawia bez młócenia do miesiąca kwietnia, lub maja roku następnego. Niektórzy, dla oszczędzenia kosztów i fatygi, nie przesadzają rzepy przed zimą, lecz je pozostawiają w gruncie, dla otrzymania nasienia; ten sposób jest mniéj korzystny i zaledwie połowę, lub nawet tylko trzecią część nasienia zapewnia.

Ilość nasienia rzepy nie zawsze jest jednakowa, zależy bowiem od różnych okoliczności; jednakże średnio otrzymać można z hektara 17 hektolitrów (z morga 7½ korca) czyli 1250 kilogramów, wartujących 510 franków. W Anglii sprzedają funt nasienia po cenie 1 fr. 90 cent. do 2 fr. 35 cent.

W roku 1817 p. Vilmorin otrzymał na gruncie lekkim drugiego rzędu 2,000 kilogramów nasienia rutabagi z hektara.

IV. Rośliny baldaszkowate.

Marchew, roślina tak pożywna, tak ścisły posiadająca miękisz i tak przyjemny zapach, zwróciła na siebie uwagę rolników, którzy już liczne jéj gatunki i odmiany uprawiają jako dobre ziemiopłody. Godniejsze uwagi są:

1) *Marchew długa, czerwona, z kołnierzem zielonym*, ma korzeń koloru żółto-pomarańczowego, a kołnierz wystający nad ziemię. Odmiana ta jest mniejsza od marchwi z kołnierzem zielonym, dziś tak upowszechnionéj we Francyi, lecz przewyższa ją dobrocią i łatwością przechowania.

2) *Marchew dzika, ulepszona*, odznacza się pomiędzy innemi delikatnością liści. Odmianę tę hodował p. Vilmorin, w celu przekonania się, jakiemi sposobami przekształcić można roślinę dziką na taką, która może służyć za pokarm dla zwierząt. Jest ona bardzo pospolita i lepiéj znosi suszę, jak inne odmiany. Marchew ta podobnie jak i poprzednia znajduje się w album p. Vilmorin.

V. Rośliny lebiodowe.

Burak, do gromady téj głównie należący, posiada liczne bardzo odmiany, zdatne do uprawy na wielką skalę; po większéj części utworzone one zostały we Francyi i Niemczech, Anglija bowiem mało uprawia buraków. Z licznych odmian téj rośliny godnemi uwagi są: oprócz *buraka białego Magdeburskiego* i *buraka żółtego olbrzymiego*, jeszcze następujące:

1) *Burak żółty, niemiecki*, posiada korzeń w połowie nad ziemię wystający, kołnierz zielonawy, miękisz biały, niekiedy żółto pręgowany. Piękny ten korzeń dochodzi niekiedy znacznéj wielkości i waży 12 do 15 funtów.

2) *Burak żółty, okrągły* (Fig. 20) posiada korzeń prawie kulisty, bardzo wielki i w połowie z ziemi wystający, miękisz zaś ma kolor zupełnie do poprzedzającego podobny. Odmiana ta, należąca do późnych zastąpiła w niektórych okolicach Paryża *burak disette*, z powodu, iż ma miękisz ściślejszy i bogatszy w cukier, a nadto, że na gruntach gliniastych daleko lepsze daje zbiory.

Piękny korzeń, wystawiony przez p. Courtois-Gérard, reprezentuje tę odmianę.



Fig. 20. Burak okrągły żółty, 4 razy zmniejszony.

3) *Burak disette biały*, posiada bardzo wielki korzeń, w połowie nad ziemię wystający. Odmiana ta wydaje plon większy niż burak disette zwyczajny. Czasami nazywają ją: *burak biały z kołnierzem nad ziemię wystającym.*

Krótko mówiąc, rośliny pastewne są bardzo dobrze przedstawione na Wystawie powszechnéj.

PP. Vilmorin i Wilson należy się sprawiedliwe podziękowanie za przysłanie tak pięknych kollekcyj, gdzie obfitość i rozmaitość staje obok piękności próbek przez nich przysłanych. Do tego czasu rolnictwo francuskie nie przedstawiało jeszcze zgromadzonych w komplecie wszystkich roślin, które przyczyniają się do utrzymania, udoskonalenia i tuczenia zwierząt domowych. Oby te kollekcye przypomniały nam, jak dalecy jesteśmy od zaprowadzenia u nas tak pożytecznych dla inwentarza roślin! Oby zbiór nasion przysłanych z Kanady, zachęcił do zbierania podobnych. Nasiona koniczyny, grochu, wyki i t. p. przysłane z tego kraju, pod każdym względem nie pozostawiają nic do życzenia—są bowiem piękne i bardzo czyste. Wiele nasion przysłanych z naszego kraju, nie może iść w porównanie z tamtemi—znać jak mało wychodowaniu ich poświęcono pracy i usiłowań. Czegóż to dowodzi: że Anglija posiada dzisiaj 14 odmian rutabagi i 53 odmiany rzepy, i że one wszystkie są już przyjęte przez rolników i jako ziemio-płody w polu uprawiane? Oto dowodzi najlepiéj, jak kraj ten pojmuje ważność posiadania i uprawiania u siebie coraz doskonalszych roślin. My we Francyi rzadko kiedy ukształcimy nową jaką odmianę, albowiem bardzo mało się zajmujemy udoskonaleniem, że tak powiem, rass roślinnych i nie staramy się zaprowadzić u siebie odmian, których nasiona nieraz zdarza nam się widzieć.

W niniejszéj pracy wymieniłem tylko te gatunki i odmiany roślin pastewnych, które zasługują na uwagę i rozpowszechnienie, opuściłem zaś kilka kollekcyj z tego powodu, iż składające je nasiona są źle nazwane lub niedobre, to jest takie, które jako rośliny pastewne nie przedstawiają żadnych dla gospodarza widoków. I tak naprzykład, nie przytoczyłem nazwiska wystawcy, który proponował jako rośliny pastewne: *Złotokwiat stokroć wielka* (Chryzanthemum Leucanthemum) i *Chaber łąkowy* (Centaurea jacea), ponieważ obie te rośliny uważane są za szkodliwe.

w Lipcu 1856 r. *T.*

UWIADOMIENIE SZANOWNYCH AKCYONARYUSZÓW

w przedmiocie Żniwiarki wynalazku p. Tyminieckiego. (*)

W Korrespondencie Rolniczym z r. z. Nr. 101 przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącym, ogłosiłem pod dniem 28 listopada 1855 r. projekt upowszechnienia żniwiarki wynalazku p. Tyminieckiego, i tamże zamieściłem obiegnik, w zamiarze zakupienia pomienionéj żniwiarki za pomocą akcyj. Wszakże wiadomo, że wówczas żniwiarka p. Tyminieckiego, jako jedyna w kraju naszym, i to tylko poniekąd z pism publicznych znaną była; zdaje się więc, że owe moje w Korrespondencie ogłoszenie, w r. z. uczynione, w celu nabycia machiny żniwnéj za pomocą akcyj, wywołało pewien ruch, a może i wzbudziło ową konkurencyę pomiędzy pp. mechanikami; albowiem nietylko że od owego czasu zaczęto o żniwiarkach podawać różne artykuły do pism publicznych, ale nadto w ciągu roku zbudowano trzy machiny żniwne, każda innéj konstrukcyi i odmiennego systemu, i takowemi już wszakże w r. b. odbyto próby cięcia w okolicach Warszawy.

Jażeli więc ten wynalazczy zapał nie oziębnie, wtedy być może iż dojdziemy wkrótce do tego tak dla całego społeczeństwa pożądanego wypadku, to jest że sprzęt zboża szybko, tanio i bez pomocy tylu rąk do pracy zdolnych, których coraz większy brak czuć się powszechnie daje, będzie mógł się za pomocą machiny odbywać.

Obecnie zaś pośpieszam z uwiadomieniem szanownych akcyonaryuszów o całym obrocie przedsięwzięcia spółki, zdając zarazem w krótkości sprawę we względzie żniwiarki p. Tyminieckiego.

Przedewszystkiém powtórzę tu główniejsze punkta pierwiastkowym obiegnikiem objęte, które w Korrespondencie, jak wyżéj nadmieniono, w r. z. zamieszczone zostały; i tak początkowo zamierzyłem:

1) Wyprzedać najmniéj 30 akcyj, każda po rs. 15, czyli razem zebrać rs. 450, jako fundusz na zakupienie żniwiarki potrzebny; — następnie:

2) Sprowadzić żniwiarkę do dóbr Krobowa pod Grójec, gdzie w czasie żniwa r. b. miały się odbyć próby żęcia zboża rzeczoną machiną. I nakoniec:

3) i 4) Po odbytych w obec akcyonaryuszów probach, miało nastąpić losowanie żniwiarki w Grójcu, a to w dniu 1 września b. r.

Przytém zastrzegłem też, że jeżeli do końca stycznia r. b. najmniéj 30 sztuk akcyj nie dałoby się rozprzedać, wtedy każdemu z uczestników złożony przez niego koszt akcyi powrócę.

Co do samego obrotu całego tego przedsięwzięcia, rzecz się ma jak następuje:

W pierwszéj połowie stycznia r. b. sprzedano akcyj sztuk 17, zaś pozostałe 13 sztuk, kilku z szanownych akcyonaryuszów pomiędzy siebie raczyło rozebrać, a to, w zamiarze spieszniejszego onych wyprzedania, aby tém samém dokompletować fundusz na zakupienie żniwiarki potrzebny. W takiém położeniu rzeczy zdawało się, że wszystkie akcye, na czas przeszłorocznym obiegnikiem oznaczony, sprzedane zostaną; przeto nie czekając już wyprzedaży reszty pozostałych akcyj, w celu przyspieszenia budowy saméj machiny, zamówiłem w dniu 26 stycznia b. r. u p. Tyminieckiego machinę żniwną, i zaliczyłem onemu na rachunek takowéj rs. 150, zastrzegając, aby zamówiona żniwiarka najdaléj z końcem lipca b. r. do Grójca odstawioną być mogła. Następnie, w miarę potrzeby, listownie znosiłem się z autorem żniwiarki; zaś w początku lipca b. r. udałem się osobiście do Białogona, (tam bowiem p. Tymieniecki swoją żniwiarkę budował), celem naocznego przekonania się o postępie roboty. Wtedy rzeczona żniwiarka była już na samém ukończeniu, uiściłem więc wówczas resztę przypadającéj za machinę należytości w summie rs. 300; poczém p. Tyminiecki oświadczył, że po porzednim wypróbowaniu machiny tam w miejscu, takową niebawnie do Grójca prześle.

W początku sierpnia r. b. otrzymałem od autora machiny zawiadomienie, że w czasie przesyłki rzeczonej żniwiarki zaszły różne nieprzewidziane trudności, które przybycie onéj opóźniły, i że dla tego żniwiarka już nie do Grójca, lecz wprost do Warszawy odesłaną została. Nakoniec, p. Tyminiecki, za pośrednictwem Gazety Warszawskiéj Nr. 207 w r. b. zaprosił szanownych obywateli Okręgu Czerskiego, do atentowania próbom w dobrach Ożarów pod Warszawą w dniu 1 (13) sierpnia r. b. jego żniwiarką odbyć się mianym. Niepodobieństwem więc było chcieć powtórzyć pierwiastkowo przezemnie zamierzone próby w Krobowie pod Grójcem, zwłaszcza, że wczesne tegoroczne żniwa były już wówczas na ukończeniu; zaś w ostatnich dniach sierpnia, p. Tyminiecki listownie mnie zawiadomił, iż machinę żniwną ulokował w Ożarowie, i zarazem przesłał mi upoważnienie do odebrania onéj, co też po ukończonym siewie dopełnić nie omieszkam, a za zezwoleniem dziedzica dóbr Krobowa, aż do przyszłego żniwa, tamże w Krobowie ją umieszczę.

Zdawszy w krótkości niniejszą relacyę, poczytuję sobie za obowiązek szanownym akcyonaryuszom oświadczyć, że kiedy, pomimo najszczerszéj z mojéj strony chęci i dołożonych starań, zamierzone próby żniwiarką p. Tyminieckiego, oraz losowanie machiny, w miejscach i terminach zeszłorocznym obiegnikiem wskazanych, w roku bieżącym odbyć się nie mogły, to wszakże wykonanie tego wszystkiego, i w tychże samych terminach, w roku 1857 nastąpi; albowiem spodziewać się należy, iż w roku przyszłym żadna podobna przeszkoda lub opóźnienie nie zajdzie.

Obok tego, mam honor niniejszém uprzejmie wezwać tych pp. akcyonaryuszów, którzy bez uiszczenia opłaty otrzymali akcye, aby należytość za takowe na moje ręce raczyli złożyć.

W Nowéjwsi, dnia 1 września 1856 r. *A. Schuch.*

(*) Artykuł niniejszy we wrześniu r. b. do druku podany, bynajmniéj nie z winy podającego dopiero teraz zamieszczonym zostaje.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 5544, pszenicy czetw. 4360, jęczmienia czetwerti 1783, owsa czetwerti 3434, grochu czetw. 388, gryki czetwerti 236, kaszy jęczmiennéj czetwierti 638, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti — kartofli czetwierti 1,928, siana pudów 12,025, słomy pudów 12,150.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od 12 do 13 Grudnia 1856 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	6	27			Słomy pud . .	—	24		
Pszenicy ditto	9	53			Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	6	76			» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	7	62			Siana pud . .	—	35		
» fasoli . .	12	30			Drzewa sos. sąż.	8	50		
Gryki	6	15			Wół dobry . .	47	96		
Jęczmienia . . .	6	27			» średni	35	77		
Owsa	4	54			» lichy	26	96		
Mąki psz. prze. p.	2	70			Ciele	3	90		
ordyn. pud	1	35			Baran	—	—		
żytnéj pytlowéj	—	85			Wieprz dobry	22	70		
żytnéj razowéj	—	—			» średni	17	16		
gryczanéj pud	1	35			» lichy	10	68		
Kaszy jaglanéj cz.	13	3			Masła pud . .	8	50		
» grycz. zw.	13	35			Słoniny » . . .	5	80		
» drobnéj	22	70			Kartofli czetw.	2	33		
» jęcz. perło.	26	75			Okowity wia.	2	80½		
» » ordyn.	7	87			Szumówki »	1	68½		
Słomy fura zw.	—	—							

Sprowadzono w dniu 12 Grudnia r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 972; z różnych miejsc Królestwa 18; ogółem wołów sztuk 990; wieprzy 676; cieląt 437 baranów —; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 676; na prowincyę wołów sztuk 437; wieprzy 500; cielęta wszystkie, na liwerunek wołów 83. Remanent 25.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 2 (14) Grudnia 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**